

Las pochłania nas

Konkurs „Krajobraz: doświadczam w pełni.”

Jakub Hancewicz – SP 14 w Białymstoku, klasa VIII B

Kiedy co dzień rano otwieram oczy, najpierw widzę sufit, potem ściany, moje łóżko, biurko, komputer i regał z książkami. Potem jest łazienka, kuchnia, samochód i szkoła. Niby kolorowe, nawet czasem krzykliwe, a tak bardzo szare. Po szkole znów mój pokój, ewentualnie salon rodziców. Same zamknięte przestrzenie. Obcowanie z nimi wymusza codzienna rutyna i obowiązki, które trzeba wykonać. A przecież oczy pragną zieleni, by głowa odpoczęła i by wszystko nie było takie szarobure lub sztucznie wesołe. Dlatego, kiedy tylko mogę, uciekam do lasu, który tętni kolorami i zapachami. To krajobraz, który żyje innym życiem.

Tam zieleń uderza naturalną świeżością, a jej odcienie pulsują, w którą się nie spojrzysz stronę. Choinki ciemnozielone, a leszczyna jaśniejsza. Mech czasem malachitowy, a gdzie indziej srebrnozielony, w przeciwieństwie do wesołozielonych paproci sięgających powyżej kolan. Zachwyca feria barw jesiennych, uzupełniając zieleń brązem, żółcią i gdzieś tam czerwienią mieniących się w słońcu różnokolorowych liści wirujących na gałęziach. Słońce podgrzewa te kolory, dodając im miodowego odblasku. Ściółka jest nierówna, a teren pagórkowaty. Na lewo stary las, gdzie można chodzić jak po parku, a na prawo młodniak, gdzie widząc ukryte grzyby, trzeba baraszkować na kolanach, żeby ściąć je i włożyć do koszyka. Sunąc do przodu cały czas niespodzianka – a to nowe zarośla, a to lej po wojennej bombie. Czasem i stary bunkier obrośnięty drzewami, tak że nie można go dostrzec bez dodatkowego wysiłku. Równe rzędy drzew porządkują to wszystko, by chaos nie zdominował przestrzeni. Uwielbiam chodzić w tej scenerii, zagubić się w labiryncie drzew, gdzie każde następne zdaje się wołać i przyzywać do siebie.

Wiatr też jakby cicho coś szeptał, podgwizdując i szamocząc drzewami. Mam wrażenie, że zaprasza mnie tutaj częściej, namawiając do wspólnego odpoczynku. Gdy idę przed siebie, trzaskają gałęzie na ziemi i pod butami szeleszczą liście. Konary mniejszych drzew biczują mi kurtkę, trzepiąc w jej rękawy. Orkiestra owadów zdaje się równo i miarowo odgrywać marsza na moją cześć i nawet słyszę mrówki, które igła po igle budują swój dom. Kap, kap, kap – właśnie zaczęło padać. Ustało ćwiergolenie ptaszków, które schowały się pod większymi liśćmi. Czekają na lepszą pogodę.

Mnie deszcz nie zraża. Lubię las, kiedy pada. Lepiej widać wtedy grzyby, których mokre kapelusza zdają się do mnie uśmiechać i krzyzczeć: „Zabierz mnie ze sobą!”. Gdy wzięć głęboki oddech, czuć tysiąc zapachów uwolnionych padającym deszczem. Nozdrza pochłaniają zapach aromatycznych świerków trącanych przeze mnie ramieniem. Unosi się w powietrzu woń jałowca i próchniejącego drzewa, które legło pod nogami pokonane

starością. W podobny sposób czuć rosę i mgłę, które spowijają las nad ranem i bliżej wieczora. Jakże inne to zapachy od miejskiego smogu. Ileż radości dają płucom, jak bardzo relaksują i jak mocno rozluźniają. To prawdziwa terapia dla zmęczonego ciała i duszy, zagonionych codziennym pędem.

Lubię lasu dotykać i go smakować, w drobnych nawet rzeczach. Kapiące krople deszczu, ściekające z liści zabijają gorzki smak grzyba sprawdzanego językiem przed odłożeniem go do koszyka, czy przypadkiem nie jest trujący. Pajęczyna, którą zerwałeś, idąc między drzewami, zwija się i kręci wokół palców. Dla wielu jest obrzydliwa, ale mnie nie zraża. Śliski kapelusz maślaka zbieranego po deszczu brudzi ręce, ale i cieszy, kiedy wpada do koszyka. Kłujące gałęzie świerku odgarnianego w gęstym zagajniku zostawiają na rękach ślady, ale i otwierają nowe przestrzenie dotychczas nieodkryte. Gruby dywan z mchu sprawia, że chcę zdjąć buty i biec po nim beztrąsko. Niczym małe dziecko, które myśli tylko o zabawie.

Las pozwala nam na bardzo wiele. Nikt nas tu nie widzi i nikt nie ocenia. Wyciąga do nas rękę i zaprasza. Wciąga w swój krajobraz, byśmy jak najczęściej stawali się jego częścią. Nie wiem jak Ty – ja z tego zaproszenia uwielbiam korzystać.

Autor:

Jakub Hancewicz – 14 lat

Klasa VIII B – Szkoła Podstawowa nr 14 w Białymstoku

Jakub Hancewicz